



# Komentarz KBN

Nr 9 (81) / 2021

17 sierpnia 2021 r.



Niniejsza publikacja ukazuje się na warunkach międzynarodowej licencji publicznej  
Creative Commons 4.0 – uznanie autorstwa – na tych samych warunkach – użycie niekomercyjne.

This work is licensed under a [Creative Commons Attribution – NonCommercial – ShareAlike 4.0 International License](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/4.0/).

## Kłeska Zachodu i przyszłość „Chaosistanu”

[Artur Gruszcak](#)

Lament nad upadkiem Kabulu i powrotem talibów do władzy w Afganistanie słyhać donośnie w całym zachodnim świecie, a jego echa pobrzmiwają w innych częściach globu. To w rzeczy samej historyczne wydarzenie napawa trwogą rządy i społeczeństwa zachodnich mocarstw i budzi niepokój państw regionu Azji Południowej. Pamięć o poprzednich rządach talibów (1996-2001), kultywowana dla uzasadnienia interwencji NATO i dwudziestoletniej kuratelii Zachodu nad władzami Afganistanu, obfituje w przykłady barbarzyństwa, okrucieństwa i łamania praw człowieka. Nasuwa bezpośrednie skojarzenia z działalnością Państwa Islamskiego oraz innych skrajnych islamistycznych grup zbrojnych. Dramatyczne sceny ucieczki przedstawicieli państw zachodnich i ich najbliższych współpracowników, obłąkane lotnisko w Kabulu i doniesienia z terenów zajętych ostatnio przez talibów dopełniają obrazu porażki poniesionej przez koalicję Zachodu w Afganistanie. Przyszłość „Chaosistanu” – używając określenia gen. McChrystala – zawiera się w słynnym powiedzeniu przypisywanym przywódcy talibów mulle Mohammadowi Omarowi: „Amerykanie mają zegarki. My mamy czas”.

## „Chaosystem” konfliktu

Ulubiony przez amerykańskich generałów i ich doradców termin „ekosystem konfliktu” dobrze odzwierciedlał skomplikowany węzeł zależności między aktorami wojny domowej w Afganistanie i międzynarodowej rywalizacji o wpływy w tym państwie. Ekosystem konfliktu oznaczał całość wzajemnie powiązanych, sieciowych, wielosektorowych relacji między podmiotami (aktorami), zasobami i mechanizmami zarządzania służących wypracowaniu i wdrożeniu rozwiązań ograniczających lub eliminujących konflikt. Celem USA i ich sojuszników, którzy dokonali interwencji w Afganistanie w 2001 r. było przekształcenie Afganistanu w stabilne państwo zarządzane poprzez odpowiednie ukształtowanie ekosystemu konfliktu. W praktyce po rozbiciu głównych sił Talibów i przekazaniu rządów w Afganistanie w ręce prozachodniej ekipy prezydenta Karzaja działania sił ISAF skupiały się na zaprowadzeniu względnego porządku w niestabilnym i chaotycznym, wieloetnicznym kraju.

Rozbity przez amerykańskie lotnictwo w 2001 r. ruch talibów odrodził się, zreorganizował i powoli odbudowywał swoje wpływy korzystając z baz na terytorium Pakistanu. Już w 2004 r. rozpoczął ofensywne działania na południowym wschodzie kraju. Doświadczenia surowych rządów talibów przed interwencją NATO szybko ustąpiły pola niezadowoleniu z rządów Pasztunów. Za instalowane przez Amerykanów „demokratyczne przywództwo” zakrawało na farsę. Nieudolny, izolowany, pozbawiony poparcia większości plemion afgańskich, chroniony przez amerykańskich najemników Hamid Karzaj dbał głównie o interesy własnego klanu. Tolerowanie gigantycznej korupcji, kompromitujące związki z producentami opium oraz masowe fałszerstwa i nieprawidłowości w czasie wyborów powszechnych podkreślały fasadowość projektu demokracji państwa.

„Chaosystem” konfliktu afgańskiego opierał się na trzech filarach: 1) zachodniej koalicji utrzymującej siły ISAF i szczerze finansującej rządowe programy odbudowy i stabilizacji kraju; 2) władzy centralnej rozdzielającej zachodnią pomoc głównie w celu kupowania lojalności lokalnych kacyków stojących na czele etnicznych stronnictw; 3) talibów mających swe zaplecze w Pakistanie i wykorzystujących niezadowolenie z prozachodnich, skorumpowanych rządów.

W trakcie obecności sił międzynarodowych w Afganistanie, podstawą ekosystemu konfliktu afgańskiego stała się specyficzna symbioza między rządem, talibami, siłami ISAF oraz aktorami zewnętrznymi pogodzonymi ze specyfiką konfliktu i niekoniecznie zainteresowanymi jego zamknięciem w ramach stworzonych wskutek interwencji Zachodu. Z perspektywy działań operacyjnych „oswojenie konfliktu” obejmujące właściwe planowanie strategiczne, przewidywanie ruchów przeciwnika oraz stopniową racjonalizację kosztów materialnych przy jednoczesnym ograniczeniu strat w ludziach pozwoliło przekształcić formułę obecności wojskowej koalicji zachodniej i zmniejszyć liczebność kontyngentów. Głównym czynnikiem napędzającym dynamikę konfliktu i regulującym jego chaosystem były pieniądze amerykańskich podatników płynące szerokim strumieniem do Afganistanu. Oficjalne dane o kosztach udziału USA w mówią o blisko bilionie dolarów, nieoficjalne – co najmniej drugie tyle. Amerykańska kroplówka finansowa demoralizowała władze afgańskie i ich lokalnych klientów. Była jednak powszechnie uznawana za niezbędną. Gen. David Barno, dowódca sił amerykańskich w Afganistanie w latach 2003-2005, [mówił w 2013 r.](#), że najlepszą rzeczą, jaką Amerykanie mogą zrobić dla Afganistanu jest wystawianie czeków dla afgańskich sił bezpieczeństwa na opłacenie pensji, uzbrojenia, żywności i paliwa.

Dzięki temu można przedłużać impas w konfrontacji z talibami, a to wystarczy do podtrzymania funkcji państwa afgańskiego.

Tyle że strategiczny impas oznaczał rosnące wydatki. Prezydent Trump w charakterystycznym dla swojej kadencji biznesowym podejściu do rządzenia uznał, że utrzymanie subsydiowania nieskutecznego i słabego rządu afgańskiego jest nieopłacalne i postanowił położyć kres finansowaniu chaosystemu przez Stany Zjednoczone. Porozumienie osiągnięte w lutym 2020 r. poprzedzone było wielomiesięcznymi negocjacjami między przedstawicielami administracji Trumpa i talibami prowadzonymi w Katarze. Amerykanie ogłosili stopniowe wycofanie swych oddziałów, zaś talibowie mieli „ograniczyć przemoc”. Bez gwarancji wymuszenia jego warunków porozumienie oznaczało pozostawienie Afganistanu na łasce i niełasce talibów.

### **Fasadowe państwo**

Po interwencji NATO w 2001 r. i wypędzeniu talibów z Afganistanu międzynarodowa koalicja przystąpiła do budowy nowych struktur państwowych, których głównym celem było wzmocnienie bezpieczeństwa w całym kraju poprzez poszerzanie wpływów sił rządowych i wprowadzanie stabilności w odległych prowincjach kraju. Zasadniczą rolę miały odgrywać formacje siłowe: Afgańska Armia Narodowa (AAN) i Afgańska Policja Narodowa (APN), wspierane przez służby wywiadowcze podległe Narodowemu Dyrektoriatowi Bezpieczeństwa.

Mimo wielkich nakładów finansowych i organizacyjnych na wyszkolenie, uzbrojenie i utrzymanie sił AAN i APN, zdolność tych formacji do samodzielnych i skutecznych operacji przeciwko talibom była w zasadzie zerowa. Co więcej, nawet uczestnicząc w operacjach wojskowych u boku oddziałów międzynarodowych żołnierze AAN nierzadko unikali bezpośrednich starć, uciekali z terenów objętych działaniami zbrojnymi, narażając oddziały ISAF na dodatkowe niebezpieczeństwo. Tak było np. podczas ofensywy na Mardzę w prowincji Helmand w 2009 r., która miała być pokazem połączonych działań sił ISAF, wojsk amerykańskich i oddziałów AAN, a zakończyła się kompromitacją afgańskich wojsk rządowych. W wielu raportach i naocznych obserwacjach zarzucano im tchórzostwo w czasie wymiany ognia, niechęć do prowadzenia patroli, skłonność do wymuszeń na lokalnej ludności i uzależnienie od narkotyków. Do tego trzeba dodać powszechny analfabetyzm, trudności w przyswajaniu wiedzy, słabe wyszkolenie i wyposażenie, niskie wynagrodzenie, zaangażowanie w nielegalny handel bronią i przemyt narkotyków, a wreszcie – co najważniejsze – brak lojalności w stosunku do dowództwa i rządu. Afgańska Policja Narodowa, która miała odpowiadać za utrzymywanie porządku publicznego i zwalczanie przestępczości, była kompletnie skorumpowana i niezdolna do skutecznych działań, przyzwyczajona w razie kłopotów do ratowania sytuacji przez siły międzynarodowe i wojska amerykańskie.

Co najważniejsze, tworzone od podstaw formacje siłowe Afganistanu były przesiąknięte obecnością talibów i ich sympatyków. Jeden z dowódców talibów, Qari Dawat, [stwierdził w 2012 r.](#), że głównym celem talibów jest infiltracja afgańskiej armii i policji. Po zakończeniu misji ISAF w 2014 r. i kontynuacji obecności państw zachodnich w ramach misji szkoleniowo-pomocowej Resolute Support sytuacja uległa pogorszeniu. Utrzymanie gotowości

bojowej, logistyka wojskowa i łańcuch dostaw, łączność, nawet rozpoznanie i analiza informacji były zlecane prywatnym firmom na komercyjnych zasadach.

Nieliczne i pozbawione wsparcia wysunięte posterunki sił rządowych w odległych prowincjach stawały się łatwym celem rosnących w siłę talibów. Często zadania armii afgańskiej przejmowały tzw. zbrojne grupy wsparcia – prywatne uzbrojone bandy lub lokalne milicje zaopatrywanych w pieniądze, broń i środki łączności przez rządowe służby bezpieczeństwa pod warunkiem współpracy z miejscowymi posterunkami policji oraz z siłami ISAF. W szczytowym okresie ich liczebność sięgała 400 tys. członków. Spoiwem łączącym chwiejące się struktury państwa afgańskiego i podtrzymującym je w stanie formalnego funkcjonowania były Stany Zjednoczone i strumień dolarów zasilających afgańską klientelę.

Decyzja o wycofaniu się Ameryki z trwającego dwie dekady procesu modernizacji nie była nказem chwili, lecz długotrwałym oswajaniem talibów. Mimo że talibowie byli przez Zachód traktowani jednoznacznie w kategoriach wroga, oskarżeni o udział w atakach terrorystycznych 11 września 2001 r. i wspieranie al-Kaidy, afgańskie grupy etniczne i plemienne dalekie były od potępienia swych pobratymców i obarczania winą za terroryzm i religijny fanatyzm. Z biegiem czasu nawet rząd afgański złągodził wrogą wobec talibów retorykę. Prezydent Karzaj [mówił w 2008 r.](#): „Talibowie zrobili wiele złego, ale zrobili także parę dobrych rzeczy. Chciałbym mieć talibów jako swoich żołnierzy”.

Tajne lub nieformalne kontakty między talibami a rządem Karzaja oraz dyplomatami amerykańskimi nastąpiły w 2010 i 2011 r. Nieudana próba bezpośrednich rozmów między przedstawicielami rządu afgańskiego i talibów w katarskiej stolicy Doha w lipcu 2013 r., choć storpedowana przez wygórowane ambicje prezydenta Karzaja, pokazała, że pole do negocjacji jest otwarte. Jednak dopiero w 2018 r. rząd afgański i talibowie wrócili do rozmów. Dołączyli do nich Amerykanie, promując ideę procesu pokojowego z udziałem wszystkich liczących się sił politycznych, w tym talibów. W rezultacie 29 lutego 2020 r. w Doha Amerykanie i talibowie zawarli „Porozumienie na rzecz zaprowadzenia pokoju w Afganistanie”. Poparte przez ONZ, Chiny, Rosję i Indie, porozumienie to legitymizowało talibów jako nie tylko siłę polityczną w Afganistanie, ale i podmiot uznawany na arenie międzynarodowej. Spełniło się w ten sposób marzenie mułły Mohammada Omara, przywódcy talibów w okresie sprawowania władzy w Afganistanie.

### **Opanowywanie trwogi**

Wieszczony przez media w atmosferze grozy powrót talibów do władzy upraszcza sytuację w Afganistanie w ostatnich latach. Talibowie od dawna utrzymywali kontrolę nad sporą częścią terytorium Afganistanu pomimo obecności sił międzynarodowych i bez względu na rozwój potencjału afgańskich sił rządowych. W prowincjach pozostających pod ich władzą zaprowadzali tradycyjny porządek oparty na surowym stosowaniu szariatu. Kwestie obyczajów, norm życia społecznego i stosunków władzy odbiegały diametralnie od forsowanych przez prozachodni rząd zasad demokracji przedstawicielskiej i równouprawnienia. Były jednak jasne, proste i łatwiejsze do przyswojenia przez większość ludności kraju, zwłaszcza zamieszkałej w pasztuńskich prowincjach na południu i wschodzie Afganistanu. W obliczu postępu ofensywy talibów lokalni mieszkańcy posłusznie oddawali się pod panowanie islamskich radykałów.

Podkreślany przez media i wielu ekspertów czynnik zaskoczenia tempem ofensywy talibów jest przesadzony. Wynika bardziej z nieuzasadnionego przekonania o potencjale sił rządowych do stawienia mocniejszego niż w rzeczywistości oporu wobec talibów. Sygnały o demoralizacji, rozprężeniu, kiepskim dowodzeniu i braku lojalności w szeregach APN i AAN były niedoceniane, a doniesienia niezależnych obserwatorów o kompletnym rozkładzie struktur państwowych w większości prowincji kraju, poza stolicą i największymi miastami (Kunduz, Mazar-i Szarif, Herat, Dżalalabad) były uznawane za mocno przesadzone. BBC News regularnie publikując mapę obrazującą rozkład sił w Afganistanie wskazywała na tzw. sporne (*contested*) prowincje wprowadzając w błądne przekonanie, że ważą się jeszcze ich losy. Tymczasem ogromna większość tych spornych prowincji była pod faktycznym panowaniem talibów. Już w 2018 r. talibowie kontrolowali prawie 70% terytorium kraju.

Panika króluje w Kabulu – dwuipółmilionowej metropolii korzystającej w największym stopniu z dobrodziejstw prozachodnich rządów: swobód gospodarczych, liberalnych jak na warunki Afganistanu zasad życia społecznego, respektowania praw kobiet, dostępu do szkół i uczelni. Obecność agencji rządowych państw Zachodu, międzynarodowych organizacji gospodarczych i humanitarnych, organizacji pozarządowych zaangażowanych w krzewienie wartości zachodnich sprzyjała dynamicznemu rozwojowi stolicy i tworzyła złudny obraz trwałości dokonanych zmian. Tryumfalny marsz talibów wywołał uzasadnioną trwogę. Oto nastał kres swobód, powrócił rygor, bezwzględność i religijny fundamentalizm nowych władz.

Talibowie z pewnością wykorzystają efekt szoku w celu szybkiej konsolidacji swojej władzy, zwłaszcza w stołecznej prowincji, by zastraszonemu i posłusznemu społeczeństwu narzucić nowe reguły życia publicznego i prywatnego. Pod rygorami prawa koranicznego Islamski Emirat Afganistanu pojawi się jako ekscentryczny podmiot państwowy rzucający wyzwanie Zachodowi i ustalonym przezeń zasadom ładu międzynarodowego.

W sytuacji, gdy obecnie i w kolejnych miesiącach talibowie nie napotkają na większy opór wewnątrz państwa, którym rządzą, ważnym czynnikiem wpływającym na ich politykę oraz losy Afganistanu będą działania aktorów międzynarodowych: państw ościennych, mocarstw regionalnych i światowych. Należy wykluczyć sformowanie koalicji antytalibańskiej, na podobieństwo międzynarodowej koalicji przeciwko Państwu Islamskiemu. Duże znaczenie będzie miała polityka Pakistanu – państwa, na terytorium którego zrodził się ruch talibów i które konsekwentnie wspierało, chroniło i udzielało wielu form pomocy talibom. Z pewnością w grze pozostanie Chińska Republika Ludowa – kusząc talibów możliwościami inwestycji w rozwój gospodarki i infrastruktury, przerwany lub niezrealizowany podczas dotychczasowych rządów w Afganistanie. Chiny są też atrakcyjnym dostawcą broni, gotowym do zawierania kontraktów na korzystnych dla nabywcy warunkach.

Kluczowym graczem pozostaną rzecz jasna Amerykanie. Trudna decyzja o „porzuceniu” Afganistanu, podjęta przez Trumpa i realizowana przez Bidena, jest wypełnieniem woli amerykańskiego suwerena. Sondaże opinii publicznej jednoznacznie wykazywały poparcie dla decyzji o wycofaniu wojsk amerykańskich z Afganistanu i niechęć wobec możliwości dalszego zaangażowania finansowego, wojskowego i politycznego w podtrzymywanie rządu Ashrafa Ghaniego. Prezydent Biden w typowy dla amerykańskiej kultury politycznej [uzasadniał słuszność podjętej](#)

[decyzji](#) dobrem Ameryki, osiągnięciem zakładanych celów pod kątem bezpieczeństwa narodowego USA, racjami moralnymi. Gdzieś w jego wypowiedziach zabrakło równie dużej troski o przyszłość Afganistanu, jego mieszkańców, młodych, odważnych, zdolnych kobiet i mężczyzn, chcących decydować o swoim losie według własnej woli.